

Zezwala się na dowolne korzystanie z komunikatów
Instytutu Śląskiego dla celów prasowych bez żad-
nego zobowiązania finansowego

INSTYTUT ŚLĄSKI W KATOWICACH

Seria III

Komunikat Nr 25

Rewizjonistyczny niemiecki atlas Górnego Śląska

Pisaliśmy już o wydawnictwie berlińskim 60 profesorów wyższych uczelni niemieckich i innych niemieckich uczonych pt. „O b e r s c h l e s i e n A t l a s”, które ukazało się w ostatnich tygodniach. Streściliśmy w nim wywody głównego redaktora tego wielkiego wydawnictwa, *prof. dra Waltera Geislera*. Obecnie wypada przyjrzeć się drugiej części tej publikacji, obejmującej na 42 podwójnych tablicach in 4^o z górą 100 map dotyczących wszystkich dziedzin życia obszaru górnośląskiego po niemieckiej i po polskiej stronie granicy.

Mapy atlasu dają obraz fałszywy i tendencyjny

Szczegółowe omówienie tych map i wykazanie niezliczonej ilości świadomych niewątpliwie nieścisłości, a nawet oczywistych fałszów, wymagałoby specjalnego opracowania, będącego odpowiedzią na każdą mapę z osobna w formie nie tylko słownej, ale i kartograficznej. Tutaj możemy tylko wskazać niektóre szczegóły tego półoficjalnego wydawnictwa niemieckiego, które dadzą ogólny pogląd i obraz „naukowej sumienności” jego autorów. Wszystkie nazwy miejscowości w całej Polsce (często w tych mapach przedstawiane) brzmią po niemiecku, ale to nas nie dziwi, ponieważ jest to regułą w niemieckich wydawnictwach kartograficznych. Tak samo obszary należące dawniej do Niemiec w okresie zaborów, zaznaczane są zawsze odrębną linią, wśród terytoriów, wchodzących w skład Państwa Polskiego.

Natomiast gdy patrzymy na mapę językową („Sprachenkarte”), trudno jest od razu dać wiarę, iż nie ulegamy złudzeniu wzrokowemu. Język niemiecki oznaczony jest kolorem różowym, kolor jasnobrązowy oznacza narzecza niemieckie i słowiańskie (Deutsch u. slavische Mundarten) (??). Otóż widzimy na tej mapie, że na Pomorzu i w Poznańskim nie ma w ogóle ludności, mówiącej językiem polskim. Natomiast w zwartej masie mieszka tam ludność niemiecka, a wśród niej tylko większe lub mniejsze skupienia ludzi, mówiących niemieckim i słowiańskim narzeczem. Na Śląsku Opolskim widzimy wyłącznie ludność niemiecką, nie ma tam nawet „narzecza słowiańskiego”. W górnośląskiej części województwa śląskiego, w ca-



łości niemal niemieckiej, tylko na południu i północo-wschodzie skrawki terenu zamieszkałego przez ludność „niemieckiego i słowiańskiego narzecza”. Wygląda to tak, iż na tle powszechnie panującego, różowego koloru języka niemieckiego na tych ziemiach polskich, widać nieliczne plamy jasnobrązowe narzecza niemieckiego i słowiańskiego. Koloru zielonego, oznaczającego język polski, na ziemiach trzech województw zachodnich nie widać w ogóle, ani śladu. Natomiast w województwach centralnych i w Małopolsce na tle koloru zielonego, gęsto rozsiane plamy różowe, niemieckie. Toż samo na ziemi czerwieńskiej, w Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie. Przy sposobności starano się zatem pokazać światu, że zaledwie 1/3 część Państwa Polskiego, bo właściwie tylko wojew. krakowskie i 5 województw centralnych, jest zamieszkała — częściowo — przez Polaków. Województwa wschodnie i południowe mają ludność „małoruską”, województwa północne ludność „białoruską” z niewielkimi skupieniami polskimi i żydowskimi.

Już ta jedna mapa językowa wskazuje, jaki jest cel wydawnictwa, które graficznie piękne, w luksusowej szacie, a oparte o autorytety kilkudziesięciu nazwisk swych autorów, ma nie tylko w Niemczech, ale przede wszystkim za ich granicami, w całym świecie, pełnić swe funkcje propagandowo-rewizjonistyczne. Unikając mocnych określeń, stwierdzić jednak musimy, iż osiągnięto tu górne granice bezwstydu. Dotychczas twierdzili rewizjoniści niemieccy, że jakkolwiek na Górnym Śląsku mieszka masa ludności, mówiącej polskim narzeczem, to jednak narzecze to nie jest odpowiednikiem polskiej narodowości. Obecnie uczeni niemieccy idą znacznie dalej, nie widzą bowiem na Śląsku Opolskim już zupełnie języka polskiego, ani narzecza polskiego lub nawet słowiańskiego. Języka polskiego nie ma też i w górnośląskiej części województwa śląskiego, są tam tylko drobne skrawki terenowe mieszanego narzecza polsko-niemieckiego. Poznańskie uważali dotąd najskrajniejsi nacjonaliści niemieccy za „Burg des Grosspolentums”, teraz widzimy, że ani tam ani na Pomorzu w ogóle nie ma Polaków, nie mówi się zupełnie językiem polskim, tylko niemieckim oraz z rzadka „słowiańskim i niemieckim narzeczem”.

Także obraz historyczny zniekształcono

Jak bez skrupułów postąpiono z rzeczywistością, tak zachowano się i wobec przeszłości. Na mapie pt. „Schlesiens Lage im ersten Reich (1410)”, widzimy, iż Rzesza Niemiecka w roku 1410 obejmowała całe polskie Pomorze, Prusy Wschodnie, Litwę i Łotwę. Zakon Krzyżacki i jego posiadłości uznano już w tym czasie za część Niemiec a do jego dzierżaw włączono terytorium dzisiejszej Litwy, nigdy do niego nie należące.

Nie tylko cały Górny Śląsk jest niemal czysto niemiecki, charakter ten posiada i Śląsk Cieszyński po obu stronach granicy. To mają zilustrować mapy dra Kurta Wittta. Dalej kartkując ten szczególny atlas, widzimy mapę prof. v. Eickstedta i dr. I. Schwidetzky, ilustrującą gęstość typów rasowych na Górnym Śląsku. I tu okazuje się, że stanowiącą większość względną na tym terenie posiada typ

nordycki, co ma być dowodem antropologicznej łączności obszaru górnośląskiego z Rzeszą Niemiecką.

Po ogólnej mapie językowej środkowej Europy, trzeba było dać takąż mapę Górnego Śląska. Uczyniono to dwukrotnie. Widzimy więc mapę językową Śląska Opolskiego („Zachodniego Górnego Śląska”, jak go autorowie stale nazywają), na podstawie wyników spisu z roku 1933, mającego swą najsmutniejszą sławę. Tutaj zastosowano termin „język polski”, bo tak go użyto w rubrykach spisowych. Ale autorowie uważali za konieczne dać następujące objaśnienie: „Uwaga! Odnośnie do przejętego ze statystyki określenia „polski”, trzeba odwołać się do słów wstępnych części tekstowej. Chodzi prawie wyłącznie o górnośląską mieszaninę językową. Każdy, mówiący tą mieszaniną mieszkaniem, mówi językiem niemieckim, ale nie polskim, literackim. Określenie „teren mieszany językowo”, na mapie dodatkowej oznacza, iż na tym obszarze mówi się językiem niemieckim i „górnośląską mieszaniną językową”. Na tej dodatkowej mapie językowej widzimy na G. Śląsku pasy zwartych niemieckich terenów językowych, obok węższych pasów obszarów mieszanych językowo, gdzie — jak z powyższego wyjaśnienia wynika — autorowie uważają, iż języka polskiego w ogóle nie ma.

Obraz stosunków gospodarczych również błędny

Równie „wiernie”, jak stosunki narodowościowe i językowe, zostały zilustrowane i stosunki gospodarcze. Szereg map wykazuje, iż Polska nie potrzebuje rzekomo górnośląskiego zagłębia przemysłowego, którego bogactw bezpośrednio dla siebie wyzyskać nie może. Trzy mapy przedstawiają „Die Kohlenausfuhr aus Ost-Oberschlesien im Vergleich der Jahre 1922, 1929 und 1933”. W roku 1922 widzimy, iż węgiel z naszej części Górn. Śląska szedł masowo do Rzeszy Niemieckiej, a także do Austrii, w mniejszych ilościach do Węgier i Czechosłowacji, w znikomych do Litwy i Szwecji. W roku 1929 sytuacja wygląda całkiem inaczej. Otrzymują nasz węgiel Czechosłowacja, Austria, Szwajcaria, Włochy, Jugosławia, Węgry, Rumunia, Francja, a drogą morską Dania, Holandia, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Norwegia i, w najwyższym stopniu, Szwecja. W roku 1933 do tych krajów dochodzi jeszcze Irlandia. Natomiast reszta Polski całkiem nie odbiera węgla górnośląskiego. W tym świetle zatem węgiel górnośląski służy Polsce tylko dla zdobywania dewiz, a jego eksport przez Gdynię, jak pisze prof. Geisler, możliwy jest tylko przy silnym poparciu finansowym ze strony Państwa Polskiego. Węgiel górnośląski dla Polski bezpośrednio nie ma w tym stanie rzeczy żadnego znaczenia. A tymczasem w r. 1929 i 1933, jak widzimy na mapie, tak Polska jak i Niemcy — w r. 1922 główny odbiorca, — zupełnie tego węgla nie biorą; stąd szkoda i dla Niemiec i dla przemysłu węglowego części Górnego Śląska, należącej do Polski. Oto „naukowe”, uczciwe i zgodne z rzeczywistością przedstawienie tego zagadnienia.

Liczne mapy udowadniać mają najściślejszy związek ludnościowy, kulturalny, gospodarczy, komunikacyjny całego Górnego Śląska z Rzeszą Niemiecką. O ile chodzi o położenie komunikacyjne te-

go kraju, to wielokrotnie i z możliwie dużą ekspresją wykazuje się w tych mapach, jak wielka jest jego wartość dla Rzeszy Niemieckiej w chwili obecnej. Traktuje się cały Górny Śląsk jako węzeł komunikacyjny, niezbędny dla kontaktów Rzeszy, przede wszystkim z południowo-wschodnią Europą, wykazuje się konieczność zachowania jego ścisłej łączności gospodarczej, której obecna granica gwałcić nie może, łączności, jak nader łatwo się dorozumieć, w ramach Rzeszy.

Konkluzja — Atlas jest nadużyciem pozorów nauki dla celów polityki

Uznany w literaturze i publicystyce niemieckiej autorytet naukowy niemiecki w kwestiach wzajemnych stosunków Polski i Niemiec, dr Kurt L ü c k, zamieścił ostatnio w „Kattowitzer Zeitung” z dnia 8 V br. artykuł pt. „Um die Gestaltung der deutsch-polnischen Nachbarschaft”, w którym podkreśla konieczność bezwzględnie uczciwego traktowania problemów, w których oba państwa i narody są bezpośrednio zainteresowane. Zwraca on z naciskiem uwagę, iż w czasie, w którym polityczni wodzowie obu krajów sąsiednich starają się wprowadzić nowy porządek do stosunków między Niemcami i Polską, nagląco jest konieczną dyskusja, która by odpowiednie problemy postawiła w świetle całej prawdy, używając „rycerskich reguł wiedzy”. Zgadza się z p. L ü c k, że na terenie naukowym tylko tak warto dyskutować. Gdy jednak przeciwnik zamiast całej prawdy i rycerskich reguł nauki, stosuje metody, które określić się dadzą jedynie bardzo nienaukowymi terminami, wówczas trudno z nim dyskutować na płaszczyźnie naukowej.

Nie możemy zatem omawianego wydawnictwa, — mimo iż autorami jest 11 profesorów i docentów wyższych uczelni niemieckich, i jeszcze 50 innych naukowców — traktować jako publikacji naukowej. Jest to wydawnictwo czysto polityczne, w którym ślepa namiętność nie ma żadnych hamulców nie tylko moralnych, ale jako tako trzeźwej praktyczności.

Dlaczego jednak wydano w tej formie i treści publikację wysiłkiem zbiorowym autorów, niemal wyłącznie funkcjonariuszów państwowych na wysokich stanowiskach nauczycielskich i urzędniczych?

Szata zewnętrzna publikacji jest piękna, a mapy i wykresy sporządzone tak, iż łatwo i jasno uświadamiają czytelnikowi to, o co autorom chodzi. Propagandowo-rewizjonistyczny cel jest najzupełniej wyraźny. Nader szkodliwa dla stosunków polsko-niemieckich tendencja nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wydaje się zatem, że już nie tyle naukowcy i poważni publicyści polscy winni by zając się napiętnowaniem tego rodzaju metod pracy przedstawicieli oficjalnej nauki niemieckiej, choć i to jest konieczne, ile raczej odpowiednie czynniki polityczne winny by spowodować jak najrychlejsze wycofanie z obiegu tej niesłychanej publikacji „naukowej”, nie mającej równych sobie nawet w powojennym okresie największego nasilenia antypolskiej akcji propagandowej niemieckiej.

St. Komar

Katowice, w czerwcu 1938